

# TYGODNIK SUWAŁSKI

WYCHODZI CO PIĄTEK.

## CENA PRENUMERATY:

W Suwałkach:      rocznie 5 rb.    kwartalnie 1 rb. 25 kop.  
Z przesyłką pocztową    "    6 rb.                    "    1 rb. 50 kop.  
Cena numeru pojedynczego kop. 15.

## CENA OGŁOSZEŃ:

Za całą stronę 12 rb.; za wiersz na 1-szej stronie 25 kop  
na ost. str. 15 kop. Za wiersz petitowy 20 kop.  
Przy kilkakrotnem ogłoszeniu 10% ustępstwa.

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 4 do 6 popołudni.

Adres Redakcji: Suwałki, ulica Ogrodowa № 15.

Ogłoszenia do „Tygodnika Suwałskiego“ przyjmują w Warszawie: Dom Handlowy L. i Metz & Co.—Marszałkowska 130, Biuro Ogłoszeń Ungra—Wierzbowa 8, „Nowy Kantor Dzienników“ Rymarska 16, Biuro Ogłoszeń I. Buchweitz—Marszałkowska № 120, Biuro Ogłoszeń Zaremba i Woyczyński—Szpitalna 12; w Wilnie—Biuro Ogłoszeń Skarżyńskiego, Tatarska № 12; Kantor Ogłoszeń Grac i Syn—Wielka 60; w Kijowie—Biuro Ogłoszeń „Lux“, № 36 Kreszczatik; w Petersburgu—Edmund Kmita Zabałkański prosp. 20.

Zatwierdzona przez M. S. W.

2—4

## Szkoła Akuszeryjna D-ra S. Krukowskiego w Warszawie, Leszno 38.

**Zapisy** do szkoły przyjmuje kancelarja codziennie. **Wykłady** rozpoczynają się 1 (14) Marca r. b. **Dyplom** szkolny daje prawo praktyki w Królestwie i całej Rosji.

## O Wszechnicę Jagiellońską.

Ostatnie wypadki na Wszechnicy Jagiellońskiej, których epilogu przewidzieć jeszcze niepodobna, wstrząsnęły do głębi społeczeństwem naszym pod wszystkimi zaborami. I nic dziwnego. Zbyt drogiemi bowiem są dla nas te jedyne na ziemiach polskich wszechnice, zbyt wielkie tych naszych ognisk naukowych znaczenie dla kultury polskiej, abyśmy mogli patrzeć obojętnie na to, co się tam dzieje, nie odczuć tej powagi położenia, w jakim się znalazł obecnie Uniwersytet Krakowski. Sprawa tych wszechnic to sprawa Polski, a nie Galicji tylko. I jak najusilniej, sądzymy, kłaść nacisk na to należy, aby nie rozpatrywać tej tak poważnej a tak zaognionej obecnie sprawy pod owym specyficznym „galicyjskim“ kątem widzenia i protestować z całą mocą winniśmy przeciwko tendencji władz galicyjskich traktowania młodzieży polskiej z pod innych zaborów jako obcych przybyszów, którym „gościnnie“ tylko otworzono podwoje wiedzy na uniwersytecie krakowskim.

Wszechnica Jagiellońska to twór kultury polskiej, a nie Galicji, to własność duchowa nas wszystkich i takie same do niej prawa ma młodzież z Królestwa i Poznańskiego jak i galicyjska. Z tego zasadniczego stanowiska nam zejść nie wolno i społeczeństwo z oburzeniem powinno powitać owe, przesiąknięte czarno-żółtym serwilizmem, enuncjacje ekscelencji Bobrzyńskiego, skierowane pod adresem młodzieży naszej z pod innych zaborów.

Prasa codzienna informowała nas o zajściach krakowskich jednostronnie i bałamutnie, na obiektywizm (z bardzo małymi wyjątkami) zdobyć się nie potrafiła; a co najgorsza wprost karygodnie omijała lub zbywała półgęb-

kiem to, co w owych nieszczęsnych zajściach stanowi rdzeń sprawy. Młodzież, jak wiemy, podzieliła się na dwa obozy: z jednej strony stanęli konserwatyści (stańczycy i narodowi demokraci), z drugiej odłamy postępowe—lewica narodowej-demokracji, narodowcy, postępowcy, ludowcy, socjaliści i, co było zgoła zbyteczne, syoniści. I z jednej strony i z drugiej były ekscesy, jedna i druga strona walczyła w sposób, daleki bardzo od tej powagi, jakiej dobro sprawy wymagało. Walka o wielkie idee wylewać się winna i w odpowiednie do swej powagi formy zewnętrzne. I żałować należy, że tak się nie stało, ubolewać trzeba, że ci, którzy wpływ mają na młodzież obu obozów, nie zdołali jej powstrzymać, nie zdołali w nią wpoić, że tam, gdzie jednostka i ogół mają zagwarantowaną nie tylko ustawowo, ale i faktycznie wolność działania, a więc wolność walki na drodze legalnej, nie może być miejsca dla brutalnych walk na pięście.

Odpowiedzialność jednak tutaj ponosić winna najmniej może młodzież właśnie, której—jeśli rozpatrywać będziemy wypadki ze stanowiska jedynie dobra i naukowej powagi naszej prastarej wszechnicy—słuszność w dużej mierze przyznać należy. Winę tu ponoszą czynniki poza uniwersytem stojące, winne przede wszystkim kolegium profesorskie i senat, który do wykładów na uniwersytecie jednostkę bez żadnych kwalifikacji naukowych dopuścił, a oddaniem sprawy protestującej młodzieży sposobem, zapożyczonym ze „wschodu“, w ręce prokuratorji pierwszy pogwałcił autonomję uniwersytecką, młodzież zaś sprowokował, namiętności zamiast uśmierzać rozpalil i podsycił.

Katedra nauk społecznych na Wszechnicy Jagiellońskiej posiada już swoją historję—jej utworzenia domagano się oddawna. Na brak uczonych w tej dziedzinie narzekać

nie mogliśmy i nie możemy. Chłuba nauki, uczony w europejskim znaczeniu tego wyrazu, który nie jedną cegłą do gmachu wiedzy socjologicznej dorzucił—Ludwik Gumpowicz—zmarł jako profesor uniwersytetu na obczyźnie; niema dotychczas miejsca na Uniwersytecie Krakowskim i dla autora kapitalnych dzieł o cywilizacji—Erazma Majewskiego; znalazła atoli przytulisko miernota umysłowa, nie mająca nic wspólnego z rzeczywistą nauką... ksiądz proboszcz z Poznańskiego, osławiony dzisiaj „profesor“ Zimmermann!! Zręcznym jest pono agitator i działaczem i to wystarczyło do objęcia katedry w tak poważnej instytucji naukowej, jaką jest uniwersytet wogóle.

Nie będziemy tutaj dotykali sporu, czy wogóle katedra uniwersytecka jest miejscem odpowiednim dla księdza. Spór ten toczy się oddawna, walczą o to z mniejszym lub większym powodzeniem najrozmaitsze obozy.

Pomijamy więc i tutaj zarzut strejkującej młodzieży —klerykalizację uniwersytetu; chcielibyśmy natomiast wyłuskać jądro sprawy, to, o co nam najbardziej chodzić powinno, a na co, przypuszczamy, wszyscy bez względu na swe poglądy i przekonania zgodzić się muszą i tę właśnie stronę kwestji podkreślić i wyświetlić, a to tem bardziej, że ją pomija wprost celowo cała niemal nasza prasa codzienna. Tę właśnie stronę wyjaśnia i sama młodzież w odezwie do społeczeństwa: „Takim, głosi odezwa, był istotny podkład rozpoczętej przez nas walki z wprowadzeniem do Uniwersytetu ludzi, nie mających nic wspólnego z nauką. Ks. Zimmermann, nie posiadający żadnych kwalifikacji naukowych, ośmieszył się w oczach całego społeczeństwa, nie wyłączając nawet odłamu klerykalnego, stał się *policzkiem kompromitującym nasz Uniwersytet*“... Nie o klerykalizację więc tylko Uniwersytetu młodzieży tej idzie—zaznaczamy raz jeszcze. Gdyby o to tylko chodziło,

to sposobność taka nadarzała się nie jedna i nie dzisiaj tylko, bo nie jest przecie dla nikogo tajemnicą, że Wszechnica Jagiellońska posiada charakter konserwatywny, a na brak zwolenników kierunku klerykalnego wśród kolegum profesorów nikt nigdy narzekać nie mógł. Długoletnim jej przecież profesorem i rektorem był znany ze swych poglądów wstecznych, papista z krwi i kości hr. Tarnowski; wyklada do dnia dzisiejszego na wydziałach świeckich filozofję ksiądz Pawlicki; a jednak młodzież, przeciwna im przekonaniowo, nie targnęła się nigdy na wolność nauczania. Bo czar i potęga nauki są tak wielkie, że przed nią uchyli czoła każdy bez względu na swe przekonania i poglądy. A otaczał i otacza tych profesorów całą swą potęgą majestat nauki i przed jej autorytetem chyli czoła ta sama strejkująca dzisiaj młodzież—nawet najbardziej z pośród niej fanatyczni i krańcowi bezwyznaniowcy.

Rzecz się ma zgola inaczej z „profesorem“ ks. Zimmermannem.

Rozumiemy to dobrze, że można być niezgorszym profesorem, nie mając za sobą przeszłości naukowej w tem znaczeniu, że nie stworzyło się żadnego dzieła rzetelnej nauki. Lecz w danym wypadku to jest najfatalniejsze, że ów ks. Zimmermann *posiada* niestety przeszłość quasi-naukową, przeszłość, co prawda, nieco oryginalną, a której wartość jest trochę więcej, niż podejrzaną i problematyczną. Wydał—szanowny być może skąd inąd—ks. Zimmermann broszurkę studencką o Banku Przemysłowym w Poznaniu i jakoweś inne prace „bardzo poważne“, jak twierdzą zwolennicy osoby księdza Zimmermanna. Rzecz jednak charakterystyczna, że nikt tych prac, nie wyłączając i księży zelantów, nie wymienia, nikt o nich nie wie i nie słyszał. Wie natomiast ogół o innym

## 2) W ojczyźnie wielkiego ducha.

Gdy w 1479r. armja florencka została zupełnie rozbita, gdy wojska papieskie i weneckie zajęły prawie cały kraj, Wawrzyniec Medici wyjechał do Neapolu i swoją zręczną dyplomacją pozyskał dla siebie króla. To zbawiło Florencję. Warunki ogólne życia politycznego w Europie ułatwiły mu politykę: niebezpieczeństwo tureckie dawało się odczuć i Włochom; klójące się ciągle pomiędzy sobą państwka, wobec groźby ze wschodu, musiały się zbliżyć wzajemnie i zaprzestać intryg. — Dla Florencji, jak i dla innych miast włoskich, nadeszły czasy spokojne. Wawrzyniec Medici mógł zająć się swobodnie sztukami pięknymi. Protegował artystów, zdobył kościoły i gmachy publiczne, ale główną jego zasługą było założenie szkoły sztuk pięknych, gdzie pod kierunkiem Bertolda, ucznia Donatellego, i znakomitego malarza fresków Ghirlandaja kształcili się przyszli twórcy i krzewiciele piękna. Tu między innymi uczył się, przyszła sława Florencji, wielki artysta, którego imię stało się synonimem genjuszu—Michał Anioł. Lecz czas, ani ludzie nie stoją w miejscu.

Wszędzie w Europie przejawiająca się wówczas tendencja przejścia feudalizmu do absolutyzmu odbiła się i na Florencji. Wawrzyniec Wspaniały mocno ograniczył władzę i liczebność signorji (senat florencki) i tylko dzięki ogromnej popularności, jaką się cieszył w swoim społeczeństwie, mógł to uczynić bez silnych a niebezpiecz-

nych dla Florencji wstrząśnień. Lecz gdy znakomity mąż stanu umarł, a następcy, słabi i nieudolni, nie umieli prowadzić jego dzieła, chmury, co wciąż nad Florencją się zgromadzały, musiały znaleźć ujście. Jeszcze za życia Wawrzyńca przybył do Florencji do klasztoru Św. Marka energiczny zakonnik, który chciał przeprowadzić i wcielić swoje ideały—Savonarola. We Florencji, gdzie wielu było niezadowolonych z Medyceuszów, gdzie coraz wyraźniej dawały się słyszeć głosy, podnoszące się przeciwko zbytkom, przeciw bogactwu osób prywatnych, mowy i kazania śmiałego zakonnika znalazły posłuch. A gdy zabrakło sławnego mecenasa sztuki, mowy Savonaroli stawały się coraz śmielsze, aż w poście 1494 roku zaczął przepowiadać upadek Medyceuszów. Przepowiednie ziściły się niebawem. W jesieni wtargnął do Włoch Karol VIII. Medyceusze zostali wygnani, a na ich miejsce Savonarola próbował wprowadzić państwo boże.

Zaprowadził pewne demokratyczne urządzenia, zwalczał zbytek, lecz jednocześnie regulaminami na wzór klasztorów starał się unormować życie obywateli. Gdy w ostatni wtorek karnawałowy (1497) pod wrażeniem jego mowy lud znosił i palił drogie ozdoby, przedmioty „próżności“, wpływ Savonaroli doszedł do zenitu. Jego bezwzględna walka z bogactwem, jego gromy na zbytek klas wyższych, wreszcie narzucanie wprost klasztornego regulaminu całemu społeczeństwu wytwarzały mu szeregi nieprzyjaciół.

dorobku „naukowym“ tego „profesora Uniwersytetu“, o pracy jego największej, co do rozmiarów, najsolidniejszej. Jest to płaskie, trywialne, świadczące bardzo niepocholebnie o umysłowości autora, „studjum psychologiczne“ o... księżych gospodyniach, wycofywane dzisiaj par force z obiegu księgarskiego! \*)

I młodzież, protestując w imię nauki (zaznaczamy raz jeszcze — nie o formę, lecz o istotę rzeczy nam chodzi) przeciwko tego rodzaju luminarzom wiedzy „socjologicznej“ na *katedrze uniwersyteckiej*, ma słuszość za sobą, musi jej to przyznać każdy, niezaslepiiony przynależnością do tego lub innego obozu przekonaniowego.

Nie obroni tutaj kolegjum profesorskiego autonomia wydziałów, na mocy której wydział ma zupełną wolność powoływania profesorów, każdy zaś profesor zgodnie z zasadami akademickiej wolności nauczania ma prawo, zawiadamiając jedynie kolegjum profesorskie, ogłaszać swe wykłady jako „publicum“ t. j. dostępne dla wszystkich słuchaczy uniwersytetu.

Tym, którzy w obronie ks. Zimmermanna z tego założenia wychodzą i zrzucają z siebie odpowiedzialność za obniżenie powagi naukowej naszej Wszechnicy oraz zaszłe wypadki, racji przyznać niestety nie można. Formalnie mają słuszość, lecz tylko formalnie. Nie suchy bowiem, biurokratyczny formalizm stanowi istotę życia naukowego uniwersytetu; — rdzeniem tego życia jest *powaga naukowej opinii* ciała profesorskiego, przed którą kapitulować musi prawo formalne. Miał prawo ks. Zimmermann stanąć na katedrze przed ogółem słuchaczy, nie tylko teologów, ale całe kolegjum profesorskie w imię dobra i powagi naukowej uniwersytetu miało obowiązek

\*) Tytuł owego dzieła: „Moja baba, studjum z natury, przyczynek do psychologii księżych gospodyń.“

To też krótko trwały jego wpływy. Na placu, gdzie z takim powodzeniem kazał, gdzie niedawno rozentuzjzmowany lud znosił przedmioty zbytku i niszczył — nowy stos ustawiono. Dzielny zakonnik, który z taką energją wprowadzał w życie swoje ideały, pad łofiarą... W niespełna 4 lata po wyjściu z klasztoru na szerszą widownię spłonął na stosie (w maju 1498). Tak się rozegrał dramat Savonaroli. Był on reakcją przeciw wyłącznej walce o zdobycze materialne i przeciw jednostronnemu postępowi. Z filozofją kultury Savonaroli można się zgadzać lub nie; lecz przyznać mu trzeba żelazną energję i bezinteresowność w całej jego działalności. Takich rzadko ludzkość miewa i Savonarola zawsze będzie spiżowym pomnikiem woli ludzkiej, typem jednolitego charakteru.

Po śmierci Savonaroli, wojny i walki przez długie lata nie przestawały niszczyć Florencji. I choć potem znów pokój zawitał, rozwój kultury nie znalazł tu więcej odpowiednich dla siebie warunków. Ogólne zubożenie Włoch przez zajęcie Wschodu przez Turków spowodowało obniżenie skali kultury. Rola Florencji była skończoną.

Takie to fakty stają w pamięci każdego turysty, gdy stanie na Piazza Signoria. Historyczny plac wiele przemian widział w swem życiu. Tuż przy ratuszu wznosi się ogromne muzeum „Uffici“. Cały szereg sal, trzy ogromne korytarze są zajęte przez dzieła sztuki. Kto nie słyszał i nie widział reprodukcji „Venus Medycejskiej“!

wywrzeć presję moralną, aby do wykładów takich nie dopuścić, ograniczyć je przynajmniej do wydziału teologicznego wyłącznie.

I wątpimy bardzo, czy ks. Zimmermann nie cofnąłby się przed taką zwartą opinią ogółu profesorów.

Obowiązkiem profesorów było to, uczynić nie tylko jednak w imię nauki. Nakaz to był tem większy, że ślepym chyba być trzeba, aby nie przewidzieć, że — wobec wrzenia wśród młodzieży od chwili kreowania katedry socjologii chrześcijańskiej, a nie świeckiej i nominacji ks. Zimmermanna — zajścia nastąpić muszą. Tak jednak niestety nie uczyniono i odpowiedzialność za konsekwencje i skutki więcej winno ponosić kolegjum profesorów, od którego mamy chyba prawo wymagać rozwagi i taktu, niż gorąca, łatwo zapalna, nie zrównoważona, wybierająca często błędne drogi, lecz w pobudkach swych zawsze czysta młodzież uniwersytecka.

St. Staniszewski.

#### TEN TYLKO DZIŚ POETĄ...

Ten tylko dziś poetą, kto w kunsztowne słowa obleka nicość treści i martwość ducha; lecz ten, kto w sercu jasne ideały chowa i śpiewać o nich zacznie to... nikt go nie słucha.

Kto opiewa kochanki biodra marmurowe i róż zwiędłych wśród orgji senne aromaty — temu — wieńce laurowe świat daje na głowę i augurów helleńskich olimpijskie szaty.

A ty, synu padołów, co z ojcowskiej roli wyszałeś smętek tęsknot, po niwach rozlany, który czujesz jednak, co twą macierz boli — jesteś zgóry na niechęć współczesnych skazany.

O nie mów nigdy ludziom, że płyną szkarłaty

„Venus“ Tycjana, „Juljusz II“ Rafaela, „Święta Rodzina“ Michała Anioła, szereg obrazów Filipo Lippi, Fra Angelico, Fra Bartolomeo, Perugino, Botticellego i wielu innych zdobi tutejsze muzeum. Stąd długi korytarz (600 met.) ponad ulicami i mostem „Ponte Vecchio“ prowadzi do galerji Pitti. Ta ostatnia może śmiało rywalizować z galerją Uffici. Wśród wielu arcydzieł pierwsze miejsce zajmują obrazy Rafaela — „Madonna“, „Madonna pod baldachimem“, „Leon X“, Perugina — „Pietà“, Andrea del Sarto, — „Pietà“ Tycjana. — „Portret kardynała Hippolita de Medici“.

Z okien Muzeum roztacza się widok z jednej strony na Florencję, z drugiej — na ogród Boboli. Ten ostatni, własność prywatna, należy do najpiękniejszych w Europie; tarasy, cięte szpalery, prześliczne fontanny zdobią olbrzymi ogród, urządony we francuskim guście. Do ogrodu przylega „viale Colli“, śliczne miejsce spaceru Florencji. Jest to wspaniała aleja, ciągnąca się wężykowato wśród wzgórz, pokrytych pięknymi ogrodami i willami. Aleja, łamiąc się i schodząc na dół, prowadzi nas do ślicznego i ogromnego tarasu, zwanego placem Michała Anioła. Stąd rozległy widok na Florencję i Apeniny. Ciągną się one długim łańcuchem; widać je prawie z pod samej Pistoii — dalsze, wyższe, pokryte śniegiem swe wierzchołki, niższe, zaokrąglone, bez skał i przepaści, w ciągłej zieleni, nadają okolicy lekko-wesoły charakter. Miasteczka, wioski, pojedyncze wille rozsiadły się na nich — znać, że kraj gęsto zaludniony, a tuż przed

krwi ofiarnej, że nędzarz bez słońca umiera—  
ale wiecznie sław Muzy, bachantki i kwiaty,  
głoś, że rajem, rozkoszą jest bieżąca era.

Mów dla ludzi, pochlebiaj instynktom gromady,  
bo jeśli zechcesz dążyć za serca podniętą,  
niepamięci kurz prędko zasypie twe ślady  
i słuchać cię nie będą

—nie jesteś... poeta!

Domosława.

### O uwagach nad listem prezesa Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego słów kilkoro.

Chociaż nie jest przyjęte na anonimowe wystąpienia publiczne, zaprawione wycieczkami osobistymi, odpowiadać również publicznie—to jednak na artykuł w № 5 „Tyg. Suw.“, trzema gwiazdkami (\* \*) podpisany, uważam za możliwe, a nawet za konieczne dać następujących kilka wyjaśnień.

Ukrywający się pod trzema gwiazdkami krajoznawca 1) ubolewa nad brakiem *organizacji* ze strony Centrali Towarzystwa Krajoznawczego w sprawie działalności prowincjonalnych Kół Krajoznawczych; 2) służy radą i wskazówkami, czem być winien organ tegoż Towarzystwa—„Ziemia“; 3) układa *marszrutę* dla wycieczek jego prezesa i 4) ubolewa nad brakiem wykształcenia historycznego u ludzi, gromadzących fotografie do zbiorów Suwalskiego Tow. Rolniczego.

Wytykając szereg grzechów cudzych, zmierza on do głównego celu—do rozgrzeszenia „tutejszego (suwalskie-

go) Kółka Krajoznawczego“ z postawionych mu zarzutów w № 3 „Tyg. Suw.“, składając oczywiście całą winę bezczynności—na Zarząd Główny Towarzystwa.

Dobre intencje zawsze zasługują na uznanie. Chodzi tylko o to, czy istotnie intencje „krajoznawcy z pod trzech gwiazdek“ są dobre i czy sprawie publicznej do brze się przysłużą, czy istotnie zamiast *falszu* prawdę świetlaną roztoczą.

Ku rozstrzygnięciu tego zagadnienia niech posłużą następujące fakty: 1) Co do *organizacji*. a) Każdy członek „Suwalskiego Kółka Krajoznawczego“ znaleźć może (a przynajmniej znaleźć powinien) u zarządu swego cały szereg listów, odezw i cyrkularzy Zarządu Głównego, wzywających do udziału w naradach z Zarządem Głównym nad „ujednostajnieniem“ prac naukowych Towarzystwa, nad nawiązaniem odpowiedniej organizacji.

Jaki był skutek tej inicjatywy Zarządu Głównego, świadczą własne słowa Zarządu Oddziału Suwalskiego Towarzystwa Krajoznawczego, przytoczone w № 3 „Tyg. Suw.“ (str. 5, łam I, wiersze 17 i 18). Na *wszystkich* naradach delegat suwalski świecił swą nieobecnością.

b) W r. 1909 nakładem Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego wydana została książka p. t. „Metodyka wycieczek krajoznawczych“—w celu wyzyskania wycieczek, odbywanych przez młodzież naszą po kraju, dla zadań krajoznawczych. Szereg artykułów, skreślonych w niej przez specjalistów, zaznajamia czytelnika z wskazówkami praktycznymi, co młodzież na wycieczce czynić winna, aby trudy wycieczkowe, po za względami tu-

nami po drugiej stronie rzeki szeroko rozłożona Florencja. Wśród masy domów widnieje olbrzym-gmach—katedra. Wielka jej kopuła zda się być koroną miasta Medyceuszów. Niedaleko od niej charakterystyczna wieża ratusza; nieco bliżej nas duży, lecz mniejszy od katedry kościół Św. Krzyża, prawdziwe mauzoleum włoskie. W niem są urządzone grobowce wszystkich wielkich Włochów (nie znaczy to jednak, że oni wszyscy tam leżą—Dante jest pochowany w Rawennie, a tu posiada śliczny grobowiec). Wnętrze kościoła tego robi wrażenie prawdziwego muzeum rzeźb. Wspaniały jest grobowiec Marsuppiniego przez Desiderio da Settignano. Oprócz grobowców, kościół św. Krzyża posiada śliczną ambonę, ozdobioną pięknymi płaskorzeźbami i ładną statuetką św. Ludwika, wykonaną przez Donatellego. Znakomity ten rzeźbiarz sporo arcydzieł pozostawił we Florencji. Jego „Dawid“, „św. Jan“ znajdują się w Muzeum Nazionale (dawne Palazzo del Podesta). Tam można zobaczyć wiele innych sławnych rzeźb, jak Luci della Robbia „Chrystus chłopięciem“, tegoż artysty „Madonna“, Michała Anioła—„Bacchus“, „Madonna“, Verrochia—„Dawid“. Całe szeregi artystycznych przedmiotów ze szkła i żelaza świadczą o dużym rozwoju sztuki stosowanej. Prześliczny dziedziniec w Palazzo del Podesta jest prawdziwym pomnikiem sztuki architektonicznej. I jeszcze jedno muzeum—Akademja. Wspaniałe gobeliny, ilustrujące początek życia ludzkiego, według podań biblijnych; Fra Angelico—„Złożenie do grobu“, Filippa Lippi—„Koronacja Marji“, Verrochia—„Chrystus Chrystusa“, a nadewszystko Bolticcelego, „Wiosna“, tak charakterystyczny dla kultury

odrodzenia obraz, zdobią jej sale. Florencja bogatą jest w muzea, galerje, piękne kościoły jak mało które miasto na świecie.

Trudno opisywać te wszystkie bogactwa, o których tomy napisano, o których w większych uniwersytetach przez cały semestr wykładają.

Nagromadzono tutaj takie skarby sztuki i kultury, że istnieją specjalne instytuty naukowe, mające za zadanie badać i ułatwiać innym badanie florenckiej kultury. Uczni różnych narodowości stale tu przebywają i studjują tutejszy dorobek cywilizacyjny. Będzie on długie wieki podniętą do nowych dzieł artystycznych i kulturalnych. Ale nie to jeszcze wyniosło Florencję na czoło miast włoskich; nie piękne obrazy, wspaniałe gmachy, cudne grobowce zapewniły jej wielką nieśmiertelność—tu powstało Odrodzenie. Tu wskrzeszoną została Akademia Platowska.

Po wielowiekowym letargu myśl filozoficzna znów odżyła i poprowadziła dalej dzieło tak pięknie w Grecji zaczęte. Tu powstała wielobarwna kultura, co wyniosła na wyżyny uniwersytety włoskie, co stworzyła nową erę w Niemczech, we Francji, w Polsce i wielkim ogniem zajaśniała na dworze królowej Elżbiety, w dramatach Szekspira. Póki piękno będzie miało swe ołtarze, póki myśl filozoficzna budzić będzie podziw, póty serca ludzkie pociągać będzie stara stolica kultury. „La Bella“ wciąż błyszczą złotymi głoskami w wielkiej księdze pracy ludzkiej.

(Koniec).

Jan Bijejko.

rystycznymi, i naukę krajoznawstwa na oku miały. Skorzystać z niej wiele mogą i starsi „krajznawcy“ oraz majówkowicze.

c) W r. 1910 przy Zarządzie Głównym utworzona została specjalna „Komisja do spraw Oddziałów Prowincjonalnych“, która w regulaminie swym głosi, iż ma na celu: „ożywić działalność tych oddziałów, które dla braku specjalistów w poszczególnych gałęziach krajoznawstwa, nie były dotychczas w stanie doprowadzić gromadzonych zbiorów do należytego systemu, lub podjąć jaką bądź poważniejszą pracę w dziedzinie krajoznawstwa“ (ob. *Ziemia* № 49 str. 782 r. 1910).

Regulamin komisji tej przesłany był we właściwym czasie Zarządowi Oddziału Suwalskiego dla właściwego organizacji tej wykorzystania.

d) Co Zarząd Główny — łącznie z pracującymi z nim Oddziałami Prowincjonalnymi zaprojektował, zorganizował a co już w czyn zamienił, wykazują w najdrobniejszych szczegółach *cztery tomy Roczników Towarzystwa*: tom I za r. 1907 — stronic 52, tom II za r. 1908 — str. 223, tom III za r. 1909 — str. 198, tom IV za r. 1910 (w druku) koło 250.

Do pisania „uwag“ i wskazówek dla Zarządu Głównego należałoby przygotować się choćby przez powierzchowne przejrzanie tych roczników; odkrywać Amerykę — powtórnie i niema potrzeby i... nie przystoi.

e) *Ziemia* (organ Towarzystwa) umieściła w r. 1910 w dziale „artykułów programowych i organizacji krajoznawstwa“ *jedenaste* artykułów pióra takich autorów: B. Baranowskiego, Z. Glogera, Wł. Górczyńskiego, T. Kołodziejczyka, d-ra A. Macieszy, S. Michalskiego, W. Nałkowskiego, K. Rakowieckiego i prof. Z. Sawickiego.

Nawet nie jeżdżąc na narady z delegatami Oddziałów Prowincjonalnych do Warszawy, z artykułów tych „wskazówki organizacyjne“ czerpać można przygarściami...

f) Artykułów, wskazujących, „gdzie się urodził niepospolity obywatel kraju“, „w jakiej okolicy są pomniki przeszłości, pola bitew“, „o legendach, baśniach i pieśniach“ tenże tygodnik w ciągu jednego roku umieścił, *sześdziesiąt sześć* (ob. № 52 „Ziemi“ r. 1910 — spis rzeczy).

g) Stara, bo wydana w r. 1859 (w Warszawie) lecz po dziś dzień źródłowa książka Al. Połujańskiego p. t. „Wędrówki po gubernii Augustowskiej w celu naukowym odbyte“, gdyby krajoznawcy anonimowemu była znana, prawdopodobnie nie wypadłoby mu czekać od Zarządu Głównego z Warszawy wiadomości o tem (!), jakie są „historyczne i pamiętne miejscowości w gub. suwalskiej“. Książkę tą osobiście widziałem u jednego z członków zarządu Oddziału Suwalskiego jeszcze przed trzema laty!

Po przeczytaniu tej książki krajoznawca anonimowy nie szerzyłby może błędnych wiadomości, że „gubernja suwalska posiada zabytki przeszłości w... mglistych konturach“. Na rozwianie tego rodzaju *mgieł* najlepsza jest ... książka.

2) Czem jest dla krajoznawstwa polskiego *Ziemia* — dały świadectwo: a) Artykuły krytyczne, drukowane specjalnie o „Ziemi“ w „Kurjerze Warszawskim“ (№ 6, 6 stycznia 1911), „Gońcu“ (24 grudnia 1910), „Kurjerze Wileńskim“ (№ 40, 2 grudnia 1910), „Gońcu Wileńskim“,

(№№ 210 i 211, 2 i 3 grudnia 1910 r.), „Dzienniku Kijowskim“ (№ 270, 26 października 1910), „Kurjerze Polskim“ (№ 346, 15 grudnia 1910), „Książce“ (luty 1911) i w licznych specjalnych wydawnictwach galicyjskich, skreślone przez takich krytyków jak M. Brensztejn, E. Paszkowski, Z. Dębicki, E. Maliszewski i in.

Ani jednego artykułu krytycznego, niepocholebnie oceniającego „Ziemie“, w piśmiennictwie polskim dotychczas nie zauważyliśmy.

b) W Muzeum Narodowym Krakowskim tworzy się album z ilustracji, umieszczanych w „Ziemi“ — z zakresu naszej architektury rodzimej i zabytków przeszłości. Obejrzeć je można w Krakowie u dyrektora Kopery.

Z powodu drobnego przyczynku krajoznawczego, wydrukowanego przezemnie w № 49 „Ziemi“ o *sosnie w Drobindze*, nie mającego dla krajoznawcy z pod trzech gwiazdek wartości, jako „rzeczy znanej i mało wartościowej“, otrzymała Redakcja pod datą 3 grudnia 1910 roku list od Fr. Bujaka, prof. uniw. Jagiellońskiego, autora największej polskiej monografii krajoznawczej „Galicja“, z wyrazami uznania i zachętą do umieszczenia w „Ziemi“ *takich* przyczynków — w większej ilości.

3) Za łaskawie ułożoną dla mnie *marszrutę wycieczek* krajoznawczych uprzejmie dziękuję; nie skorzystam z niej jednak, gdyż odbyłem ją już przed kilku laty z własnej inicjatywy.

4) Zbiory fotograficzne Suwalskiego *Towarzystwa Rolniczego*, starannie i z olbrzymim kosztem przez p. St. Gawrońskiego zgromadzone, a bezinteresownie Towarzystwu temu ofiarowane, mają dużą wartość krajoznawczą, stanowiąc wyborną ilustrację stanu wielkiej i średniej własności w Suwalszczyźnie.

Oby takie i tym podobne czyny, złośliwie przez krajoznawcę anonimowego o „egoizm“ pomawiane, na kamieniu się rodziły!

Szkoda tylko, że tak długo czekają na usystematyzowanie i na należyte dla krajoznawstwa naszego użytkowanie.

Zamykając charakterystykę rzeczową „uwag“ o liście moim, *wypadkowo* w № 3 „Tyg. Suw.“ ogłoszonym, nie chciałbym, aby słowa moje zrozumiane były jako podnoszenie działalności Zarządu Głównego Tow. Krajoznawczego.

Przeciwnie, stwierdzam, że to, co organizacja nasza w ciągu 4 lat swej pracy uczynić zdołała, jest zaledwie pierwszą skibą na rozległym, zaniedbanym polu krajoznawstwa polskiego; dalsze czekają na pomoc sił niewyzyskanych. Oby tylko jak najmniej było „krajznawców“, w w błogiem oczekiwaniu na „wskazówki Zarządu Głównego“ rozgrzeszających samych siebie z swej bezczynności, a jaknajwięcej skromnych a wytrwałych pracowników, którzy bez deklamacji zechcą żwawo zakasać ręce i wziąć się gromadą — *do roboty!*

Kto istotnie kraj swój miłuje, ten nie tylko słowem, lecz i czynu wysiłkiem służyć mu będzie.

Warszawa, 11 lutego 1911 r. *Kazimierz Kulwiec*

## KORESPONDENCJE.

**Sejny**, 12 lutego 1911 r. Dnia 22 ubiegłego miesiąca w sali Związku Katolickiego odbyło się przedstawie-

nie amatorskie na rzecz miejscowej Straży Ogniowej. Na całość wieczoru złożyły się trzy jednoaktowe komedjki: „Bzik mojej żony“ A. Marka, „Hypnotyzm“ J. A. Fredry i „Łobzowanie“ Wł. Anczyca. W Sejnach każda przyjemność jest nad wyraz pożądana, nic więc dziwnego, że na przedstawienie przybyło dużo osób z miasta i okolicy. Podziwiano z zapalem grę amatorów, którzy z umiejętnością i werwą odegrali swoje role. Organizatorom, jak również amatorom, za sprawioną nam rozrywkę estetyczną i przysporzenie zasobów materialnych naszej biednej Straży Ogniowej, należy się szczerze podziękowanie.

J. K.

**Wierzbołów**, pow. wyłkowyszkowski, d. 8 lutego 1911 r. Gdy przed kilkanaście laty ruch spółdzielczy ogarnął całe niemal Królestwo, nasze ciche miasteczko, położone o 4½ wiorsty od stacji drogi żelaznej Wierzbołów i Kibarty, pomyślało również o samopomocy ekonomicznej. Zawdzięczając inicjatywie energicznego księdza Krysztułajtisa z sąsiedniej parafji Pojewonie, obecnie kapelana w Augustowie, i przy czynnym poparciu kilku osób z miejscowej inteligencji, a w pierwszym rzędzie d-ra Junowicza, sędziego gminnego Stankunasa i ks. Naujokajtisa, wchodzących i dotąd w skład zarządu, we wrześniu 1908 r. założone zostało w miasteczku Wierzbołowie stowarzyszenie spożywcze, które po zebraniu udziałowego kapitału w początkach lutego 1909 r. otworzyło sklep spożywczy.

I oto w niedzielę, dnia 5 b. m. odbyło się w lokalu owego sklepu doroczne walne zebranie udziałowców, na którym odczytano i zatwierdzono sprawozdanie z operacji sklepowych za rok 1910. Prośby a nawet groźby uprzednich jedynych pośredników handlowych—żydowskich sklepikarzy, rozsiewane przez nich fałszywe pogłoski o możliwej utracie udziałów, uciekanie się do takich środków, jak sztuczne obniżanie ceny towarów za pomocą zmniejszania wagi lub jakości produktów—wszystko to niewiele im pomogło: sklep stopniowo zdobywa zaufanie całego okolicznego litewskiego włościanstwa i miejscowej chrześcijańskiej ludności, obecnie zaś stoi już na mocnych i trwałych podstawach.

Oto kilka liczb. Przy końcu 1909 r. było 234 udziałowców z 531 udziałami (udział=5 rb.), przy końcu 1910—już 298 udziałowców z 1404 udziałami. W roku 1910 sprzedano towaru na sumę 37172 rb. i ku końcowi 1910 r. zostało w sklepie towaru na sumę 8621 rb. Czysty zysk, po potrąceniu wszystkich wydatków, wyniósł za ubiegły rok 2022 rb.; podzielono go w następujący sposób: udziałowcom 10% od udziałów—(412 rb.), 3%—owa dywidenda konsumentom od zakupionych towarów (960 r.); 260 rb.—dodatkowe wynagrodzenie obsłudze sklepowej, składającej się z pięciu osób; 202 rb. zaliczono do zapasowego kapitału i 188 rb. przeznaczono na cele dobroczynno-kulturalne do uznania zarządu.

Znajdujące się na składzie w sklepie towary przystosowane są do potrzeb włościanstwa, czem po części może i da się wytłomaczyć ta okoliczność, że wielu obywateli ziemskich nadal zaopatruje się w żydowskich „magazynach“, przeważnie w Kibartach, w których mają oni zapewne i kredyt, gdy sklep udziałowy z zasady takowego udzielać nie może i nie powinien.

Do zarządu nadal wybrano te same osoby.

Sklep mieści się na rynku w pobliżu kościoła, w kamienicy, którą towarzystwo nabyło w ubiegłym roku od p. Puniszki na prawach długoletniej dzierżawy za 6000 rb. blisko (po 20 latach kamienica przechodzi na własność miasta). W owej kamienicy towarzystwo już od siebie wydzierżawia dwa lokale na sklepy, które nie konkurują ze sklepem udziałowym. Jeden z nich (piwiarnia) ma być w bieżącym roku obrócony na herbaciarnię, którą towarzystwo projektuje samo prowadzić. Nosi się też zarząd z projektem rozszerzenia operacji sklepu, wprowadzając do tych operacji niektóre czynności kółek rolniczych, jak np. sprzedaż sztucznych nawozów, narzędzi rolniczych, wzorowych nasion etc. Szczęść Boże!

Największy ruch w sklepie panuje w ciągu kilku godzin w dni świąteczne i niedzielne, gdy ludność zjeżdża się do kościoła.

Kościół wierzbołowski przy końcu 1910 r. staraniem proboszcza ks. Serwusajtisa otrzymał nowe cenne ozdoby w postaci świeżo sprowadzonych (szkoda, że z Bawarii) stacji męki Chrystusowej, zawieszonych niedawno na wewnętrznych ścianach kościoła. Stacje — wypukłorzeźby gipsowe [na drzewie — przedstawiające różnobarwny rysunek, kosztowały przeszło 3000 rb. i noszą cechy prawdziwego artyzmu. Szkoda, że dotąd w owym kościele, oprócz krótkiej ewangelji, żadne inne dodatkowe nabożeństwo, ani też nauka nie odbywają się nigdy po polsku, czem przeszło tysiąc parafjan-Polaków, przeważnie mieszkańców Kibart, czują się ogromnie pokrzywdzeni, niektórzy wprost dlatego tylko i nie uczęszczają do kościoła. Mieszkańcy Kibart projektowali, zebrawszy należyłą ilość podpisów, przesłać w tej sprawie prośbę do Jego Ekscelencji ks. biskupa sejneńskiego, lecz droga to żmudna i długa. Może ten głos, wypowiedziany drugi już raz na szpaltach „Tygodnika“ (patrz № 21 za 1910 r.), dojdzie do Jego Ekscelencji i odniesie pożądany skutek.

B. P.

## Z RÓŻNYCH STRON.

**Uniwersytet Krakowski** został zamknięty do 13 marca, t. j. do początku półrocza letniego. Zapisy dokonywane będą po złożeniu deklaracji o stosowaniu się do regulaminu uniwersyteckiego i o posłuszeństwie władzom akademickim.

**W szkołach wyższych** większości miast w państwie ros. wykłady odbywają się dla nielicznej grupy studentów, należących przeważnie do prawego odłamu młodzieży „akademistów“, pod osłoną policji. Znaczna większość słuchaczy uniwersytetów i innych wyższych zakładów naukowych Warszawy, Petersburga, Moskwy, Kijowa i in. ogłosiła strajk, starając się uniemożliwić prowadzenie lekcji.

## KRONIKA.

**W Czytelni Naukowej** w ubiegły piątek zgromadzeni na wysłuchanie referatu p. S. Trzcńskiego uczcili przez powstanie pamięć ś. p. Mieczysława Brzezińskiego i Wacława Nałkowskiego. Dziś dokończenie referatu p. Trzcńskiego p. t. „Dni polityczne w literaturze“.

**Wieczornia w Resursie Obywatelskiej.** W sobotę dnia 18 bieżącego miesiąca w sali Resursy Obywatelskiej odbędzie się wieczornica przy łaskawym udziale tercetu członków związku muzyków warszawskich. Po koncercie tańce dla członków Resursy i Lutni, ich rodzin oraz wprowadzonych przez nich gości. Bilety od 75 kop. do

1 rub. 50 k., dla uczącej się młodzieży po 20 kop. Początek wieczornicy o godzinie 8.

☞ Jutro, d. 18 b. m. w Resursie Rzemieślniczej odbędzie się wieczór rodzinny, na program którego złożą się deklamacje, śpiewy chóralne i tańce.

**Wieczór litewski.** W niedzielę, d. 19 b. m. w sali Resursy miejskiej grono zamieszkałych w naszym mieście Litwinów urządza wieczór litewski, na korzyść litewskich dorosłych analfabetów. Odegrają „Ameryka w suzarni“, kom. w 3 akt. Keturakisa, poczem śpiewy litewskie i tańce.

**Ogólne zebranie.** W sobotę, dnia 25 b. m. w sali posiedzeń Dyrekcji Szczęgółowej T. K. Z. odbędzie się ogólne zebranie członków Suwalskiego Towarzystwa Rolniczego.

☞ Dnia 26 b. m. w sali posiedzeń Dyrekcji Szczęgółowej T. K. Z. odbędzie się zebranie reprezentantów Suwalskiego Towarzystwa Wzajemnego Kredytu.

**W Towarzystwie Krajoznawczem** odbyło się w tygodniu ubiegłym ogólne zebranie członków. Zaszły poważne zmiany w organizacji i składzie osobistym zarządu Oddziału Suwalskiego, zapadły poważniejsze uchwały. Niestety, nie posiadając sprawozdania, nie możemy poinformować o tem czytelników, chociaż sprawom Towarzystwa poświęciliśmy już sporo miejsca.

**Morderstwo.** Dnia 11 b. m. o świcie, w podwórku przy ul. Rybackiej № 12 znaleziono trupę Walerego Bortkiewicza, lat 46, zamordowanego, jak wykazała sekcja, w ohydny sposób. B. uchodził za kapitalistę. Prawdopodobnie dokonano mordu w celu rabunku.

#### O F I A R Y:

##### Stałe składki na Szkołę Handlową.

Pp. T. Wolski—200 rb. A. Zawadzka—25 r., Jabłonowska—5 r., Szaniawski—1 r. 50 k., Łukasiewiczowa—1 r. 24 k.

##### Na słuchaczki kursów pedagogicznych dla kobiet p. Leonii Rudzkiej w Warszawie.

Pp. Marja Górka ze Świacka—25 r., Kassakajtis—10 r., Gromadzka—3 r., A. Zawadzka—3 r.

##### Na wpisy dla uczących się w szkółce p. H. Pożerskiej.

Pp. Gromadzka—5 r., Jabłonowska—1 r.

##### Na Towarzystwo Dobroczynności.

Pp. S.—50 k. za bezinteresowne wypożyczenie kuli przez p. Konopkę, ks. Szczęsnowicz—3 r., Kassakajtis—6 r., Kolendo—2 r.

#### ODPOWIEDZI REDAKCJI.

**Oczekującemu.** Z nadesłanych wierszy nie skorzystamy.

**Ciekawemu prenumeratorem.** Towarzystwo opieki nad zwierzętami oddziału w Suwałkach nie ma. Po informacje proszę zwrócić się do Warszawy, Szkolna 8.

#### Ogłoszenia.

##### Zarząd Suwalskiej Kasy Pogrzebowej

podaje do wiadomości, że 25 lutego r. b. o godzinie szóstej po południu, w biurze Suwalskiego Towarzystwa Pożyczkowo-Oszczędnościowego odbędzie się ogólne zebranie Członków Kasy w celu wysłuchania sprawozdania działalności Kasy w roku 1910, wyboru członków Zarzą-

du Kasy na 1911 rok., ustanowienia budżetu wydatków na rok bieżący, rozpatrzenia kwestji wynagrodzenia członków Zarządu i wniosków członków Kasy.

W razie nieprzybycia członków w liczbie wymaganej przez Ustawę, drugie i ostateczne ogólne zebranie odbędzie się w tym samym miejscu i godzinie d. 11 marca 1911 r. Zebranie to będzie prawomocne niezależnie od liczby obecnych Członków.

ZARZĄD.

## NASIONA kwiatowe i warzywne krajowe i zagraniczne w wielkim wyborze

p o l e c a

### Suwalski Skład Produktów Wiejskich

przy ul. Petersburskiej № 73.

Pp. Ogrodnikom ustępuje się rabat.

Masło solone Holsztyńskie po 40 kop. za funt, jarzyny suszone i w konserwach, drób, znakomite wędliny litewskie z Antonowa, miód lipcowy, sery, konfitury, soki i różne towary kolonialne. 1—6

**Każda osoba,**  
dbająca o swoją cerę, winna używać wyłącznie  
mydła z kurzego ziela

## K. S. KNEIPPA.

Jest ono nie tylko udelikatniającem cerę, lecz jedynym środkiem prawdziwie leczniczym przeciw wszelkim wyrzutom, popękaniu lub szorstkości skóry oraz krostom.



Pryszcze, wągrzy, mokre i suche liszaje leczy i usuwa bezpowrotnie.

Prawdziwe z obok umieszczonym wizerunkiem i podpisem reprezentanta na każdej etykiecie.

Po 40 kop. sprzedają wszędzie.

Reprez. M. Niedźwiedź, Warszawa, Wspólna 5. Tel. 91-07.

## Stowarzyszenie Rolnicze

# „ŻAGRE“

S K L E P Y

w Marjampolu, Wytkowyszkach, Kalwarji i Pilwiskach

**poleca nawozy sztuczne: superfosfat, tomasówkę, sól potasową, kainit i saletrę czylijską.** Nadto poleca **nasiona ogrodowe.**

Ceny przystępne—wysyłamy na żądanie.

Z zamówieniami prosimy zwracać się: **Marjampol,** 2—4 suw. gub. syndykat „Żagre“.

## FORTEPIJANY, PIANINA

Sprzedaj za gotówkę, ratami bez podwyższenia cen. Wynajem, Zamiana.

**Mieczysław Wąsowski,**  
Warszawa, Nowy-Świat 70.

17-26

## Do Warszawy przyjazdy zbyteczne.

Załatwianie sprawunków w firmach rolniczych, handlowych, przemysłowych, interesów w biurach, zleceń u osób prywatnych.

**Warszawa Kamieniecki Krucza 22.**  
5-6

## ZAKŁAD ARTYSTYCZNO-KOŚCIELNY

# S. SZPETKOWSKI i SPÓŁKA

W WARSZAWIE, ul. Nowogrodzka 78.

Ołtarze, Ambony, Chrzcielnice, Stacje męki Pańskiej, Figury i Grupy Świętych Pańskich, Feretrony, Groby Wielkanocne i Żłobki na Boże Narodzenie.

Wystawa przeniesiona z Alei Jerozolimskiej 39 do własnego domu przy ul. Nowogrodzkiej 78.

## Korzystajcie z okazji!

W celu rozpowszechnienia postanowiliśmy sprzedawać w ciągu krótkiego czasu za pół ceny następujące towary:

### DWIE KOŁDRY:

dla dzieci, puchowe i ciepłe, zimowe 2 rb. 20 k.; także wielkie, puchowe, ciepłe, zimowe kołdry para 5 rb.

Perskie sztuczne pluszowe serwety, tkane w różnokolorowe wypukłe wzory, bardzo ładne i gustowne na stoły przedkanapowe i bawialne, para 5 rb. 75 k. Takież perskie kapy na łóżka para 7 rb. 50 k.

Japońskie portjery do drapowania drzwi z dwóch części po 4 $\frac{1}{4}$  arsz. długości, z frendlami, tkane w pstrokolorowe pasy i przetykane złotem we wschodnim guście; para 3 rb. 75 k.

Wielka, ciepła, zimowa, miękka, wełniana chustka 2 rb. 90 k., prima 3 rb. 80 k., ekstra 4 r. 90 k.

### 3 DAMSKIE KOSZULE 3 rb.

z cienkiego, białego, trwałego płótna z haftem i wstawkami. Eleganckie i nowe fasony za 3 koszule tylko 3 r.

Majtki damskie z najlepszego gatunku madepolanu, przybrane wstawkami, nowe fasony 3 pary 3 rb. 30 k.

Na gotowe rzeczy wymagana miara. Na spodnice: objętość w pasie i długość; na sak-palto: długość saka, długość rękawów i objętość pod rękawami; na spodnie: objętość w pasie i długość w kroku.

Wszystkie wspomniane przedmioty posiadamy we wszystkich kolorach i deseniach. Zamówienia wysyłamy bez zadatku za zaliczeniem pocztowym. Za przesyłkę pocztową od 1-go do 5 przedmiotów dolicza się 55 kop. Jeżeli jaki przedmiot nie spodoba się—zmieniamy na inny, albo zwracamy całą sumę.

Zamówienia adresować: **m. Łódź, do fabryki T-wa „Pobieda“ 295-116.**

3 męskie koszule lub kalesony z angielskiego białego płótna za 3 rb.

### GOTOWA SUKNIA 1 r. 90 k.

wierzchnia, wełniana, zimowa, pięknie i modnie wykończona, uszyta według ostatniej mody 1 r. 90 k.; prima 2 r. 45 k.; ekstra 3 r. 25 k.

Gotowa spodnica alpagowa albo z ciepłej flaneli, suknie pięknie wykończona 1 r. 35 k., prima 1 r. 90 k., ekstra 2 r. 50 k.

Odcinki na bluzki z jedwabnym ażurowym wyszyciem, zagranicznego wyrobu 95 k., prima 1 r. 10 k.

### DWA KOSTJUMY

4 $\frac{1}{4}$  arszyna materiału weł. 2-u arszyn. szerokości na cały męski kostjum i 8 arsz. modnego materiału „florydy“ na cały elegancki damski kostjum 5 r. 25 k. Najlepszy gatunek 6 r. 25 k.

Gotowa, ciepła, zimowa marynarka, bardzo modna i wygodna do wszelkich gospodarskich robót—2 rb., prima 2 r. 50 k., ekstra 3 r.

Gotowe spodnie z trwałego wełnianego materiału 1 r. 95 k., prima 2 r. 95 k., prima 2 r. 50 k., ekstra 3 r. 40 k.

Gwardyjskie uczniowskie sukno za arszyn 95 k., prima 1 r. 20 k.

### SAK - PALTO

Damski zimowy lub wiosenny sak, według ostatniej mody, dług. 100 cent. z angielsk. modnego sukna na podszewce, ciemn. kol. bardzo trwałe i praktyczne, eleganckie za 8 r. 20 k. Taki sam sak z modn. wełn. pluszu w czarn. kol. na atlas. podszewce, może być i na wacie, lub też z gładk. wyborowego sukna w kol. czar. i in. ciemn. i jasn. modne wykończen. dług. 100 cent.—12 rb. 90 k. Sak dług. 125 cent. o 1 rb. 50 k. drożej.

Szarfa damska zagraniczna szyd. rob. bardzo ładna i wykwiłtna, do tual. wizyt. 3 arsz. długości i  $\frac{3}{4}$  arsz. szer. 1 rb. 20 k.; gatunek „prima“ 1 rb. 50 k.